Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie

Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI

WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 10 czerwca 1928 roku. Nr. 24

Dnia 30 maja r. b. pod Kolonją w Niemczech, oddał Bogu ducha



Ś. P.

Ks. Wilhelm Piotr
ANGERSTEIN

Senior Duchowieństwa Kościoła Ewang.-Augsb. w Polsce, długoletni starszy pastor parafji Św. Jana w Łodzi, Superintendent djecezji Piotrkowskiej.

Żył lat 80, był sługą Słowa i Kościoła Bożego lat 54.

„A tym którzy Boga miłują, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu."

Działalność Ducha Świętego.

Kazanie na tekst z Dziej. apost., r. 2, 29 — 39, wygłoszone 28 maja 1928r. w II święto Wylania Ducha w kościele Ewang.-augsb. w Warszawie.

Gdyby syn, przystąpiwszy do ojca, poprosił i rzekł: Ojcze, powiedz mi, czem jest Duch święty, opisz mi Ducha Świętego! — ojciec znalazłby się zapewne w niemałym kłopocie. Duch Święty jest Duchem Bożym, ale i Bóg jest niewidzialny i Duch jest niewidzialny. Możeby ojciec przytoczył jedno lub drugie słowo Pisma świętego, zwłaszcza takie, które obok Boga Ojca wymienia Jezusa Chrystusa i zarazem Ducha Świętego, szukałby stosunku między Ojcem, Synem i Duchem Świętym, ale gdyby miał coś powiedzieć o istocie Ducha Świętego, odczułby, iż nie może dać dostatecznej odpowiedzi. — Ale niechno ten sam syn zapyta się ojca: Ojcze, powiedz mi, jak działa Duch Święty, każdy ojciec chrześcijański, zastanowiwszy się nad słowami Pisma świętego i nad własnemi przeżyciami, począwszy od pierwszych lat dzieciństwa aż do chowania własnego syna, będzie mógł dać synowi odpowiedź. Doświadczył i zaświadczy: Duch jest światłością w ciemności, mocą w słabości, pociechą w smutku, rózgą w rozpuście, omyciem w skalaniu. Kto chce poznać Ducha, musi śledzić jego moc i jego działanie; co Jezus rzekł o ludziach, można i o Duchu powiedzieć: po owocach jego poznacie go (Mat. 7, 16).

W dzień wylania Ducha Świętego godzi się mówić o **działaniu Ducha Świętego i w słowie i czynie.** Chcemy iść śladem czytanego słowa, wierząc, iż nas dobrze poprowadzi.

I.

Apostoł św. Paweł w liście do Rzymian, pisze, że gdy my nie wiemy, jak myśleć i o co się modlić, sam Duch Święty pomaga nam i „przyczynia się za nami westchnieniami niewysłowionemi". (Rz. 8 ,26). Wiemy, co to znaczy. Człowiek nieraz sam nie wie, czego chce i czego mu trzeba. Innym razem wprost nie chce uświadomić sobie, nie chce wiedzieć, czego żąda po nim Bóg. Wówczas lubuje się w swoich uczuciach, kołysze się w swoich nastrojach, pobożnych życzeniach i tęsknotach, ale nie chce wiedzieć, czego żąda po nim Bóg. Każdy sam może sobie uświadomić, ile to razy nucił sobie do duchowego snu miłą, cichą kołysankę.

Duch Święty pragnie inaczej. Duch Święty szuka słowa, Duch Święty mówi. Duch od wieków szukał słowa, żeby niem przemówić do człowieka; bez słowa, któreby człowiek przyjął, Duch błąka się po świecie. Szukał Duch słowa takiego, któregoby wystarczyło człowiekowi na całe życie, ludzkości na całe wieki.

W ón dzień wielkiego wylania Ducha w Jerozolimie również nie skończyło się na tem wylaniu; nie skończyło się też na owem poszumie niemego wichru, ani na ekstatycznem mówieniu językami, które słuchający tłumaczyli podchmieleniem młodem winem, Duch szukał słowa, któreby wyjaśniło obecnym, co się stało.

Wstał Piotr i przemówił. I cóż miałby rzec? W wylaniu Ducha Świętego widzi rękę Bożą i rękę Jezusową. Patrzy wstecz i patrzy naprzód i widzi wszędzie Jezusa wywyższonego ponad ludzi i ponad wieki. W psałterzu czytał słowa, których dotychczas nie rozumiał; teraz znalazł ich zrozumienie. Oto jedno słowo rzeczone do króla Dawida: „Z owocu żywota twego posadzę na stolicy twojej i na wieki będą siedzieli na stolicy twojej". (Ps. 132, 1). Piotr mówi: to Jezus jest, który siedzi na tronie królewskim na wieki. I czytał w psałterzu drugie słowo: „Nie zostawisz duszy mojej w grobie, ani dopuścisz świętemu oglądać skażenia" (Ps. 16, 10); i znów rzekł Piotr: to Jezus jest, który legł w grobie, ale nie pozostał w grobie. I czytał trzecie słowo w ustach króla Dawida: „Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół Twoich pondóżkiem nóg twoich" (Ps. 110, 2); i znowu rzekł Piotr: to Jezus jest, który zasiada na prawicy Ojca niebieskiego. Dawid legł w grobie i został w grobie, grób jego jest wszystkim wiadomy; Jezus wstał i wywyższon jest, on to uprosił Ojca o spełnienie danej obietnicy i wziąwszy Ducha, wylał go na swój zbór.

Tak mówił Piotr; tak też mówili inni uczniowie. I jego słowa stały się nam drogowskazem. Jego słowa stały się naszem wyznaniem. I czy zmawiamy wyznanie, czy mówimy i śpiewamy: Sursum corda, w górę serca, czy śpiewamy: Święty, święty, święty jest Pan zastępów, zawsze myśl nasza kieruje się w górę i szuka Chrystusa na prawicy Ojca niebieskiego. Myśl raz poruszona w ludzkości nie przestaje jej ożywiać. I chociażby nawet grzech chciał okryć duszę swoją skorupą, myśl ta zawsze przedzierać się będzie przez skorupę do Boga Zastępów. I gdy nawet śmierć będzie chciała zaćmić oko ciała, myśl ta jednak poprzez ciemnicę przezierać będzie i szukać Chrystusa wywyższonego na Bożej prawicy.

A przez kogo to mamy? Kto nauczył? Nauczył Duch Święty, który słowo dał i za Jezusem wskazał drogę w górną krainę. Za wniebowstąpieniem Chrystusa przez Ducha uczniowie Chrystusa sami w niebo wstępują.

II.

Duch objawił w słowie swą moc i nauczył nas mówić o sprawach Bożych. Ale działanie Ducha nie wyczerpało się w słowie; Duch jest mocą czynu.

Ludzie zgromadzeni w Jerozolimie, wysłuchawszy słowa Piotra, poruszeni w duchu wnet zrozumieli, iż słowo to do czynu ich wzywa. Pytają też zaraz Piotra i apostołów: Cóż mamy czynić, mężowie bracia?

Piotr wie, że powiedziawszy jedno, winien i drugie powiedzieć. Ale cóż ma im rzec? Czy ma obszernie mówić o nowych obowiązkach, które ich czekają wobec braci, wobec otoczenia, wobec państwa? Czy my dziś umielibyśmy szeroko rozwodzić się nad tem, jak postępować winniśmy w stosunkach domowych lub w sprawach wspólnych, kościelnych i państwowych?

O nie! chcemy dziś iść śladem Piotra w Jerozolimie. Na pytanie, co mają czynić, apostoł odpowiada dwoma krótkiemi słowami. Nawróćcie się i niech się każdy z was ochrzci w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów; a drugie: Weźmiecie dar Ducha Świętego, albowiem wam się ta obietnica należy i dziatkom waszym i wszystkim, którzy daleko są, którychbykolwiek powołał Pan, Bóg nasz". To jedno: każe im zdobyć się na chrzest w imię Jezusa Chrystusa, ku odpuszczeniu grzechów, a drugie: mają wziąć Ducha Świętego.

W ów dzień w Jerozolimie, jak mówi Pismo, około 3000 ludu, idąc za wezwaniem Piotra, przyjęło chrzest. I my poszliśmy za tem wezwaniem. Rodzice zanieśli nas do chrztu i my nasze dziatki nosimy do chrztu. I cóż? czy chciałbyś się wyrzec chrztu w imię Jezusa Chrystusa? W wielojęzycznej armji austrjackiej podczas wojny duszpasterstwo wojskowe ewangelickie dla żołnierzy ewangelików wydało wielojęzyczny śpiewniczek kościelny, aby przy nabożeństwach wszyscy równocześnie mogli śpiewać, każdy w swoim języku, jedną wspólną pieśń. Wśród niezbyt licznych pieśni, przyjętych do śpiewniczka, umieszczono także w tłumaczeniu polskiem pieśni: Jam chrześcijaninem jest, w Chrystusam jest ochrzczony. Czemu ta pieśń zawdzięcza umieszczenie w śpiewniczku? Łatwo zrozumieć. Owemu wspomnieniu chrztu. Musiał ktoś doświadczyć, jaka moc w śmiertelnej wielkiej trwodze płynie ze świadomości przyjętego chrztu: W Chrystusa jestem ochrzczony, zło nie ma do mnie przystępu. Kto ochrzcił się w Chrystusa, ten przez Niego obmył się z grzechu, i jest Chrystusa własnością.

Ale wiemy, iż to dzieje się jedynie przez moc Ducha Świętego. Owo drugie, które rzekł Piotr, było: Weźmiecie dar Ducha Świętego. Wzięli ten dar. Ten sam drugi rozdział Dziejów apostolskich donosi nam o tem, jak zbór w Jerozolimie przez moc Ducha Świętego trwał w jedno-

ści i modlitwie, w łamaniu chleba i udzielaniu ubogim. Wzięli Ducha i żyli według Ducha.

A my? W dzień świąteczny czy mamy żalić się, jak mało jest Ducha wśród nas? Czy mamy się żalić, jak często nim gardzimy? Próżne żale, jeżeli sposobu nie znajdziemy. Słyszałem, jak pewna niewiasta żaliła się, iż ilekroć wraca z kościoła do domu, płakać musi. Czyż niema na to sposobu? Przenieśmy to co mamy w kościele, do domów naszych. Od każdego słowa wieje ten duch, z którego słowo się zrodziło. Od Słowa Bożego wieje Boży Duch. Wnieśmy Słowo Boże w nasze domy, a zawsze w nich radość i zawsze święto mieć będziemy. Wybaczcie porównanie! Na naszych domach, miejskich i wiejskich widzimy dzisiaj wszędzie rozwieszone anteny, żeby niemi chwytać niedostrzegalne, niezbadane fale eteru, a potem przetwarzać je z pomocą elektromagnesu i membramy na tony i dźwięki. Obyśmy znaleźli niezawodną antenę, żeby nią chwytać fale Ducha Świętego, przyjmować je i przetwarzać z pomocą czułych serc na jasne, wyraźne słowa i czyny. Od Słowa Bożego wieje Boży Duch!

Ot, święto się kończy i kończy się świąteczny okres roku kościelnego. I żal przejmuje, że tak się dzieje. Ale patrzcie, przecudna obietnica jest nam dana: „Weźmiecie dar Ducha Świętego, albowiem wam się ta obietnica należy i dziatkom waszym i wszystkim, którychbykolwiek powołał Pan, Bóg nasz". Nieustająca obietnica! Choćbyś dzisiaj wzgardził Duchem, on jutro znów będzie u ciebie. I będą ojciec i syn rozmawiali o Duchu, a Duch da im jasne, dobre słowo i wzmocni do czynu. Daj nam to, Panie! Amen.

K. MICHEJDA.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

Polska wierząca.

Oto jest słowo największego Polaka, wypowiadającego się o wartości religji, oraz o wartości używania darów ziemi i wolności uroczystego obchodzenia ceremonji religijnych. Ceremonja religijna jest piękna i wzniosła, gdy jest symbolem szlachetnych usiłowań duszy ludzkiej, ale jakże jest marną i nędzną, gdy staje się przedmiotem dla samej siebie, gdy pozbawiona jest treści wewnętrznej! Te słowa Mickiewicza mało komu są znane, a jeśli nawet są znane, to nie są wcale cenione, bo całe nasze życie religijne opiera się dotychczas na tej zasadzie używania radości życia i obchodzenia uroczystości kościelnych z możliwie wielką pompą. Brzozowski zastrzega się w swej „Legendzie młodej Polski", że bynajmniej nie krytykuje katolicyzmu jako idei, gdy stwierdza smutny fakt, że Polak-katolik pasorzytuje na katolicyzmie i nim rozgrzesza się od wysiłku twórczego. „Jesteśmy katolikami" — powiada on — i zagadnienia, które świat cały szarpią, załatwione są dla nas w symbolu wiary. Katolicyzm jest dziwną budową. Kto nie usiłował wżyć się weń, nie zna jego tajemnic, jego czarów. Przeciętny Polak-katolik mało, lub wcale nic nie wie, jak głębokim umie być katolicyzm, gdy się w nim szuka głębokości... Nigdzie chyba na całym świecie stosunki pomiędzy katolicyzmem, jako religją ludową, a katolicyzmem jako głęboką dyscypliną moralną, obejmującą całe życie człowieka, pomiędzy katolicyzmem maluczkich i katolicyzmem doktorów, nie ułożył się w sposób tak straszliwie demoralizujący, jak u nas. Nie wątpię, że pośród naszego duchowieństwa mogą istnieć jednostki o wybitnej wiedzy teologicznej, to pewna, że w życiu umysłowem oświeconych laików katolicyzm nie odgrywa prawie żadnej roli. Francuska literatura XIX stulecia posiada szereg pierwszorzędnych myślicieli i twórców, którzy pracowali istotnie dla pogłębienia katolicyzmu lub też przynajmniej tworzyli pod jego natchnieniem i kierownictwem... W literaturze polskiej istnieją bardzo ciekawe i głębokie próby pogłębienia lub ugruntowania katolickiego światopoglądu. Wydaje mi się wielkiem nieporozumieniem, gdy słyszę o panteizmie Cyprjana Norwida. Dla mnie jest Norwid jednym z najbardziej i najgłębiej katolickich umysłów stulecia, najniezaprzeczalniej katolickim z pośród wszystkich naszych poetów. W związku z katolicyzmem snuł swoje koncepcje Hoene-Wroński, nie zrywał z nim conajmniej Cieszkowski. Koncepcje religijne Mickiewicza zostaną może i u nas dokładniej poznane, gdy zajmie się niemi jaki francuski lub włoski modernista".

Szkoda, że Brzozowski nie daje dokładnej definicji tego co uważa za katolicyzm w swojem pojmowaniu i w czem dostrzega wybitną katolickość Norwida. Faktem jest niezaprzeczonym, że Norwid nie był obojętny

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XXXI.

— To nie jest zupełnie to, co rozumiemy pod nazwą wyżyny, ale tytuł jest piękny.

— Czy sądzisz? — rzekła konsulowa. — Ale i ja wiem, że stoi napisane: „Wysoko o sobie nie rozumiejcie, ale się do nizkich skłaniajcie". (Rzym 12,16).

— Gdyby Paweł tak to rozumiał, jak ty — wówczas nie żyłby podług tego. Ale my mamy kogoś większego od niego, który wskazał nam drogę do nieba; Tego, który nauczał i modlił się, walczył i umarł na krzyżu; Tego, który uczył nas, że trzeba żyć życiem wyższem. Tamtędy prowadzid droga do doskonałości życia.

— To prawda. Ale naśladując, nie można postępować według litery, sam tak przecież mówiłeś.

— Nie szkodzi, jeśli ktoś raz będzie jednak postępował według litery.

— Tak, ale nie w danym wypadku. Powiedzcie coś, i ty może dziecko! To zgłoszenie — musisz odwołać.

Ale ona nic powiedziała nic — nawet gdy konsul w krótkich ale dobitnych słowach poparł argumenty swej żony, która niemi starała się wpłynąć na cofnięcie zamieszczonego zgłoszenia Halfdana.

Po wieczerzy usiadł pastor przy fortepianie, aby zagrać chorały, które chciała posłuchać narzeczona.

Siedziała za nim na nizkiej, obitej atłasem kanapce, w ciemności, której nie mogły rozproszyć obie świece, i słuchała jego dźwięcznego głosu, nie starając się rozumieć treści.

W chwilę potem siedział obok niej na kanapie.

— Czy wiesz, dlaczego? — spytał.

Myślała cały czas wyłącznie o tej posadzie w górach północnych, o którą się starał. Teraz miała otrzymać wyjaśnienie.

— Powiem ci, ale wiedz, że to tajemnica. Dziś ja muszę szeptać.

— Objął ją i zbliżył usta do jej ucha.

— Jest ktoś, kogo muszę mieć dla siebie wyłącznie. I dlatego uczyniłem to.

Nie poruszyła się, nie rozumiejąc dobrze, o co mu idzie.

— Muszę pozbyć się ludzi i świata, a znaleźć samotną, ukrytą ustroń, podobną do tej, gdzie orzeł skalny wije swe gniazdo. Tam urządzę sobie dom i zaniosę cię na rękach — — do siebie, do siebie!

Odetchnęła z ulgą.

— A ja myślałam, a ja sądziłam...

— Coś myślała?

— Że, że chcesz mnie porzucić.

względem religji i chłostał niemiłosiernie ów faryzeim, który dla takich czy innych interesów przydziewał maskę zatroskania o sprawy religji. Świadczy o tem choćby „Fraszka" jego, „peterbursko-wiedeńskim papistom przypisana", znajdująca się w pismach Norwida, wydanych przez Miriama:

I.

Broń lepiej Syksta, Klemensa, Piusa,
Człowieka, mówię, w Papieża osobie:
Lecz nie broń władzy, co jest od Chrystusa
Najwszechmocniejszą potęgą na glebie.
Bo cóż ty jesteś?... albo czemże ona
Wszechmocność władzy, gdy taka obrona!...
Stąd — uczą dzieje wieków dziewiętnastu,
Że z tych, co władzy papieskiej bronili,
Wątpię, czy wiernym był choć jeden na stu.
A dziś?... — Dziś może już się nawrócili.

II.

O, katolicy szanowni... ta wasza
O Chrystusową potęgę obawa
To jeszcze resztki wnętrzności Judasza,
Co się po świecie rozwlekły, jak lawa
To Piotrowego odłamek pałasza,
Co przed zaparciem się z pochew dostawa!

III.

Gdybyście wiarę mieli, to już dawno
Widzielibyście, że glob jest Kościołem,
Który ma oną bazylikę sławną
Piotrową — niby ołtarzem i stołem...
Ale wam trzeba kościół w ołtarz wcisnąć
I zamknąć — i straż postawić przy grobie,
Żeby zaprędko nie mógł wybłysnąć...
Czekajcie... wstanie On — w cało-osobie.

IV.

Wstanie On i już świtają promienie
Przez rozsadzone grobowca kamienie
I już chorągwi rąbek się wybiela
Ze szpar... i ranek bliski Zbawiciela...

V.

Zapytaj niewiast, gdy same na drodze,
Gdy rozrzewnione gubią się w płakaniu...
Zapytaj mędrców.... albo na podłodze
Leżących prochów, bo skorsze w uznaniu...!
Albo zapytaj siebie, ale w chwili,
Gdy pod stopami glob ci się zakręci,
I cudza w tobie waga się przesili,
I w swojej staniesz mierze, bez pamięci:
Zapytaj — Dokąd będą cię zwodzili?

I Norwid dostrzega tę nieszczerość naszego stosunku do religji. Brzozowski, jedyny, niestety, ze współczesnych pisarzy ujął tę kwestję głębiej. — „Przyjmuje się" powiada on w „Legendzie młodej Polski" — nie prawdę, lecz jej przyjemne i pożyteczne konsekwencje — nie wielką sztukę, wynik tragicznego życia, lecz jej „umilające życie" pozory, zewnętrzne zdobycze, nie pracę ekonomiczną, lecz dochody, nie kulturę — lecz komfort. Kościół staje się ofiarą nieubłaganych, w samej jego organizacji zawartych praw ciążenia. Jezuityzm przekształcił znieprawił i znieprawia całą naszą tradycję kulturalną..." „U nas w Polsce taki stosunek do świata kultury, jakby istniał on sam przez się, a nasze ja miało co najwyżej znaleźć do niego dostęp: dosłużyć się, dopościć, dorąbać, dokłaniać, docierpieć — tkwi głębokimi korzeniami w naszem historycznem życiu. Rycerz nie wytwarza świata: on go — co najwyżej broni — a potem w promieniu swego miecza uważa za dzieło swoje. Byliśmy „przedmurzem" Europy. Poza naszymi plecami snuła ona swoje pracowite dzieło: broniliśmy go"... „Węzeł pomiędzy życiem twórczem a kościołem został zerwany. Kościół stał się organizacją polityczno - ekonomiczną, całkiem w dobrej wierze utożsamiającą znaczenie posiadanej przez się „prawdy" z interesami swego utrzymania. Całkiem w dobrej wierze: swoje bowiem niezależne od wytwórczości trwania, swój sposób życia, przeciwny wręcz istotnemu położeniu człowieka wobec wszechświata, kościół uznaje za organ prawdy, za metodę jej sprawdzania. Życie nasze — to sprawdzian naszej myśli: jeżeli jest ono wrogie prawdziwemu stosunkowi człowieka do wszechświata, wytwory jego będą fałszem, t. j. myślami, z któremi człowiek, jako gatunek idzie ku swojej porażce. Fałszem katolicyzmu jest, że życie oddarte od wytwórczości, nie troszczące się o nią, ma decydować

Roześmiał się, tuląc ją do siebie serdecznie.

Dziecko jesteś! Naiwne dziecko, które nie wogóle nie rozumie. Nie wiesz nawet, jak wszystko, co we mnie żyje — przykułaś do siebie, jak jestem od ciebie zależny w życiu, jakim pierwszym warunkiem życia jesteś dla mnie... Jesteś dla mnie wszystkiem: jesteś tem, za co się walczy do ostatniej kropli krwi, gdyż bez tego nie można żyć!

— Ach, Halfdanie, powtórz to ,powtórz!

— Moje życie, moje życie! Słyszałaś teraz? Rozumiesz? Czy wiesz teraz, żem wszystkiego się pozbył, żeby cię mieć tak niepodzielnie, tak całkowicie, aby nikt nawet na ciebie nie patrzał! Czy pojmujesz, że muszę tam żyć, hen w górach, gdzie nas żadne czujne oko nie dostrzeże, aby cię posiadać niepodzielnie? Tam, gdzie będziesz żyła tylko dla mnie, gdzie tylko ty będziesz, tętniąc ciepłem życiem, dla mej miłości i dla mnie, gdzie beziemy mogli żyć razem, o niczem nie wiedząc, ani nie myśląc, nic nie czując, jeno należąc tylko do siebie.

Zasłoniła twarz rękoma.

— Halfdanie, wówczas chyba umrę ze szczęścia.

— Nie, wtedy będziesz żyła.

— Tak, tak... Ale czy możesz to pojąć, że w tem bezgranicznem poświęceniu czai się śmiertelna obawa? Halfdanie, z radości, że będę nazawsze razem z tobą, mało mi serce nie pęknie! Umrę z tego powodu! I stanie się jednak to, o czem mówi pieśń: Chociażbym miała tysiąc żyć — nie chciałabym o żadne prosić!

Gdy weszli do pokoju, siedziała tam już ciotka i spytała:

— Czyć odwiodła Halfdana od jego nierozumnego zamiaru?

Rozpromieniona zwróciła się bratanica do niej:

— Nie, ja go rozumiem w zupełności i zgadzamy się doskonale.

— Tak, ciociu — rzekł pastor — ona to przyjmuje całkiem rozsądnie i rozumie, że nie miałoby sensu zaniechać to, co uważam za słuszne.

Po jego odejściu rzekła konsulowa do swej bratanicy:

— Jeżeli w ten sposób godzisz się na wszystkie jego szaleńcze projekty, postępujesz bardzo nierozsądnie.

— Nie chcę wcale w stosunku do Halfdana być mądrą, a pragnęłabym tylko dać mu do zrozumienia, że ani w najmniejszym stopniu nie ma potrzeby liczyć się ze mną.

— To życzenie może się tobie bardzo łatwo spełnić. Już teraz jest on niemożliwie bezwzględny. Jego postępowanie z tobą obraża mnie. Ale to jest twoja wina. I napewno tem go nie uszczęśliwisz.

— Ach, ciociu!

— Tak, w tej chwili uważa on, że to wygodnie mieć niewolnicę gotową na każde skinienie. Ale potem go to znudzi. Będzie stawiał coraz bardziej nierozsądne żądania i coraz mniej szanował tę, która mu nigdy nie potrafi się rozumnie przeciwstawić.

— Nie znasz, ciociu, Halfdana.

(d. c. n.).

o istnieniu człowieka we wszechświecie, utrzymywać go w nim. Organizacja życia na takich zasadach, jak gdyby było ono nie procesem tworzenia rzeczy nowych, lecz wysługiwała się na rzeczy istniejące — jest kręgosłupem tego gmachu fałszu, który jest gmachem wiary dla większości naszego narodu. Wysłużyć ani wyprosić nie można tego, czego niema. Stworzyć sobie musi człowiek świat w jakim żyje, stworzyć całkowicie, nie znalazłby ani okrucha poza sobą gotowego przydatnego dla siebie istnienia".

Nikt nie zagłębił się w zagadnienie naszej fatalnej bierności tak szczegółowo, jak Brzozowski i każde jego zdanie, wypowiedziane w tych ważnych sprawach, godne jest głębokiego przemyślenia. W dzisiejszej sytuacji międzynarodowej i społecznej niedość jest wyznawać jakieś szczytne zasady tylko usty, a już w żadnym razie nie można sobie tworzyć zasady z „używania dóbr ziemi i uroczystego obchodzenia ceremonji religijnych". Religja nie może być dłużej przemijającym nastrojem odświętnym, ale owo liczenie na szczęśliwy przypadek, czy nawet cud, jest fatalną rezygnacją z prawa tworzenia swego własnego losu i jest powierzaniem się przypadkowi. Sprawa reformy rolnej, aby wymienić tylko jedną z licznych bolączek chwili, wlecze się od szeregu lat w jałowych sporach nad tem, jak ma być przeprowadzona, i to przewlekanie jej radykalizuje masy małorolnych. Istnieje tu, jak w wielu sprawach, jakiś półmrok, jakaś tymczasowość, która niepokoi jednych, rozdrażnia drugich. Już się na kongresach partji chłopskich wypowiada żądanie zabrania gruntów bez odszkodowania. Nie wdając się w ocenę sprawiedliwości, czy niesprawiedliwości takich żądań, widzimy jasno, że taka zasada, bo nie wiadomo, dlaczego własność miejska miałaby się cieszyć jakimś przywilejem wobec własności wiejskiej. Narazie sprawa takiego radykalnego przeprowadzenia reformy rolnej jest tylko teorją, której może i jej twórcy nie traktują na serjo, ale gdy jakaś myśl otrzymuje pokarm od wzrastającego zniecierpliwienia, to może wreszcie zacząć wcielać się w czyn. Podobnych, choć może nie tak doniosłych spraw jest więcej, a każda z nich czeka na mądre rozstrzygnięcie. (D. c. n.).

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

A teraz zobaczmy, co Bułgar pisze o Macedonji. W zbiorowem dziele, pięknie i starannie wydanem pod redakcją byłego polskiego posła i ministra pełnomocnego w Sofji p. D-ra T. Grabowskiego w r. 1927. Pod tytułem „Od Wisły do Marycy" — pan T. Karajanów, dziennikarz i publicysta tak o Macedonji pisze:

„Traktat Berliński (1878) podzielił ziemię, zamieszkałe przez Bułgarów na trzy części: Księstwo Bułgarskie, Wschodnią Rumunję i Macedonję. Tą ostatnią oddano napowrót pod panowanie sułtana...

Powstała kwestja macedońska. Macedonja liczy około 65.000 kw. klm.

Ludność chrześcijańska Macedonji dzieli się na następujące grupy etniczne: Bułgarzy 1.172.000 (81,50 proc.) i Grecy 190.00 (13,2 prc.) (według statystyki bułgarskiej z r. 1927).

Serbowie ze swej strony traktują Macedończyków jako Serbów, Bułgarzy — jako Bułgarów. I jedni i drudzy starają się dowieść na podstawie porównania języków, że do tych, a nie do tamtych ludność Macedonji jest bardziej zbliżona. Ale nic tu nie pomogą akademickie dowodzenia, kiedy życie mówi samo za siebie. Ludność Macedonji w przytłaczającej większości swojej uważa się za Bułgarów, do Bułgarów ciągnie całem sercem i całą duszą, i uważa dla siebie za nieszczęście, że ją przyłączono do Serbji. Z tego powodu — wszystkie zamachy na osoby urzędowe serbskie, i okrutne represje rządu serbskiego w Macedonji. Nauczycieli i duchownych bułgarskiego pochodzenia rząd serbski ztamtąd usunął, a wielu wprost wygnał z kraju. Ciągle się odbywają sądy i więksi działacze macedońscy znajdują się w więzieniu. Ze szkół i kościołów usunięto całkowicie język bułgarski, a szkoły bułgarskie pozamykano. Jednym słowem odbywa się gwałtowne i bezlitosne serbizowanie ludności macedońskiej.

Traktat w Neully z r. 1919 zawiera tak zwaną „Konwencję o dobrowolnem wysiedleniu".

Dzięki wzmiankowanej konwencji o dobrowolnem wysiedleniu, we Wschodniej Macedonji, nie został tam dziś ani jeden Bułgar pod rządami greckiemi. Obecnie przyszła kolej na Bułgarów w Zachodniej Macedonji. Wszyscy zostają wysiedlani do Bułgarji, majątek zaś ich, zarówno ruchomy, jak nieruchomy, bywa konfiskowany.

Belgijski minister spraw zagranicznych Vanderwelde, który w r. 1928 odwiedzał tych wygnańców z Bułgarji, wyraził się, że gdy patrzył na ich nędzę, miał wrażenie, iż przebywa w piekle, gorszym niż Dantejskie. („Od Wisły do Marycy", Rocznik Tow. Bułg.-Polsk.). To też nie można się spodziewać szybkiego załatwienia tak pogmatwanych stosunków. Gdym wrócił po wycieczce z Jugosławji, zastałem w domu list z Bułgarji, w którym donoszą mi o nowych prześladowaniach Bułgarów w Serbji.."

„W majata rodna strana Makedonja stawat nowi raboti — nowi ubijstwa i aresti nad newinni chora ili poprawo winowni, cze su bołgari". (W moim kraju ojczystym, Macedonji, idą nowe prace — nowe zabójstwa i areszty niewinnego narodu, albo poprostu winnego tylko dlatego, że są Bułgarami).

* * *

— Dla Serbji posiadanie Macedonji odgrywa pierwszorzędną rolę. Przez nią prowadzi najprostsza droga do morza Egejskiego — prawi nam dalej nasz miły towarzysz, prof. Ilesicz. — Egejskie morze jest najbliżej, a przez rzekę Wardar mamy najlepsze połączenie. Bułgarzy mieliby też do tego morza dostęp dorzeczem Marycy.

Przy takiej rozmowie czas nam szybko upływa. Dowiedzieliśmy się na miejscu wiele jeszcze innych wiadomości i opinij. Niepostrzeżenie zapuszczamy się w głąb Serbji. Serbja podczas ostatniej wojny światowej ze wszystkich krajów przechodziła najcięższe koleje. Straciła 24 prc. całej swej ludności, a ludności męskiej blisko połowę. Obecnie się stosunki ludnościowe poprawiają. Najbliżsi krwią dla Serbów są Macedończycy i Czarnogórcy, więc i z tych względów nie chcą i nie mogą ani kroku ustąpić z obecnych swoich granic.

Ciekawa rzecz, że Czarnogórze, tak niegdyś wojownicze, miłujące swą wolność i niezależność, i umiejące tę niezależność swą obronić w najtragiczniejszych momentach historycznych, dzisiaj pogodziło się ze swym losem całkowicie. Czarnogórze zostało włączone do dzisiejszej Jugosławji w ten sposób, że nawet jego dawniejsze granice zostały skasowane i nie pokrywają się z granicami województwa, do którego obecnie należy.

Jugosławja dzisiaj łączy w sobie zatem szereg krajów i narodów słowiańskich, które na rzecz zjednoczenia państwowego i wzmocnienia wpływów słowiańskich na Bałkanach, wyrzekły się nawet swej nazwy.

— Jest to „panslawizm" w miniaturze — zauważa prof. Ilesicz.

Zaludnienie Jugosławji przedstawia się w ten sposób*): Serbja z Czarnogórą liczy 124.478 klm. kw. obszaru a 6.252.584 ludności, Bośnia i Hercegowina liczy 51.200 klm. kw. powierchni a 1.931.802 ludności, Dalmacja — 12.730 klm. kw. z 623.503 ludności; Chorwacja i Slavonja — 43.307 klm. kw. i 2.715.327 ludności i Krai-

*) I. W. Kosmowska: Południowa Słowiańszczyzna.

na 20.547 klm. kw. i 1.271.792 ludności. Cała Jugosławja liczy 252.256 klm. kw. i 12.792.918 ludności. Pod względem wyznaniowym: Jugosławja wschodnia — należy przeważnie do kościoła prawosławnego, a zachodnia — do kościoła rzymsko-katolickiego. Odsetek innych wyznań jest niewielki. W całej Jugosławji wyznanie prawosławne stanowi 47 prc., rzymskich katolików 40 prc., muzułman 11 prc., ewangelików 2 prc. Przytem zauważyć należy, że Serbowie prawosławni używają pisma t. zw. „Cyrylicy" — zaś zachodni Słowianie: Chorwaci, Słowecy i inni — piszą alfabetem łacińskim. Języki zaś wszystkich tych ludów są tak zbliżone do siebie, że porozumiewają się wzajemnie bez najmniejszej trudności.

(d. c. n.)

Pogrzeb ś. p. Ks. prefekta Adolfa Schroetera

W poniedziałek, dnia 4 b. m. o godz. 5 po poł. odbyło się w kościele naszym uroczyste nabożeństwo, ku uczczeniu ś. p. prefekta Adolfa Schroetera. Świątynię, oświetloną i przybraną pięknie kwieciem i zielenią, zapełnili oprócz najbliższej rodziny, członkowie Kolegjum z p. prezesem-senatorem Evertem na czele, profesorowie Wydziału Teologicznego, studenci tegoż wydziału i tłumy parafjan. Zbór warszawski pragnął oddać cześć temu, który szereg lat poświęcił pracy nad wychowaniem młodzieży w Warszawie i na obczyźnie, a teraz wrócił do nas w trumnie jeno z wygnania... Dębowy sarkofag, kryjący szczątki doczesne ks. Schroetera, tonął w powodzi światła i wieńców. W ławce po lewej stronie ołtarza zajęli miejsca ks.ks. radca Loth, ks. djakon Rüger, ks. proboszcz Wittenberg, ks. prefekt Gloeh, ks. prefekt Kahane. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem na skrzypcach przez p. Religini'ego „Łaski o Boże!" Stradellego. Piękną przemowę o głębi psychologicznej wygłosił z ambony NPW. ks. biskup Bursche, kolega uniwersytecki Zmarłego, towarzysz pracy w Warszawie i w Moskwie. Ci z nas, którzy byli wychowywani w niewoli, jakże dobrze rozumieli słowa kaznodziei: „inne były czasy i inni byli ludzie.." (mowa ks. biskupa będzie podana w następnym numerze „Głosu"). Po zakończeniu przemowy, artysta opery, p. Gołębiowski wykonał z towarzyszeniem organu „O Władco świata". Błogosławieństwem, wypowiedzianem z przed stóp ołtarza przez ks. biskupa, zakończyła się I część uroczystości. Przy biciu w dzwony, trumnę wyniesiono z kościoła na rydwan żałobny, zaprzężony w 2 pary koni. Orkiestra gimnazjum M. Reja pod batutą prof. Czubińskiego wykonała „Modlitwę Warszawską" i „Marsza" Milewskiego. Kondukt pogrzebowy otwierał pluton „rejaków" (delegaci wszystkich klas) ze sztandarem gimnazjalnym i gronem profesorów z dr. Kosińskim, następnie członkami Kolegjum z p. senatorem Evertem na czele, za krzyżem zaś kroczyło duchowieństwo, które prowadził ks. radca Loth, od Placu Bankowego zaś ks. djakon Rüger. Zmierzch począł zapadać, gdy orszak pogrzebowy zbliżył się do bramy cmentarza, na którym tłumy wiernych czekały. Orkiestra wykonała „W mogile ciemnej". Nad grobem przemawiał niżej podpisany, uczeń ks. prefekta Schroetera, następnie ks. dyr. Machlejd, założyciel-dyrektor gimnazjum Reja, towarzysz pracy pedagogicznej zmarłego (mowa ks. Machlejda ukaże się w N-rze „Głosu", poświęconym pamięci ks. Schroetera). Modlitwę zmówił NPW. ks. biskup, pastorowie, rzucają grudki ziemi na trumnę, wypowiadając wyroki biblijne. Błogosławieństwem, wypowiedzianem przez ks. biskupa, zakończyła się smutna, a tak podniosła dla Warszawy ewangelickiej uroczystość. Tony modlitwy, wykonanej przez orkiestrę „rejaków" zdały się być pierwszą kołysanką — pieśnią dla zwłok ks. Schroetera, które spoczęły na wieki wśród swoich.

X. J. Kahane.

Najprzew. ks. biskupowi Burschemu, Przew. ks. radcy Lothowi, Jaśnie Wielmożnemu senatorowi Evertowi, prasie ewangelickiej, wszystkim ludziom dobrej woli, którzy czynem lub datkiem przyczynili się do zrealizowania naszego dzieła, składamy serdeczne podziękowanie.

KOMITET SPROWADZENIA ZWŁOK
Ś. P. Ks. SCHROETERA.

Kolegjum Kościelne zawiadamia posiadadaczy 6% pożyczki Obligacyjnej Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, że w 2-m po waloryzacji losowaniu tej pożyczki, które odbyło się w dniu 30 maja r. b., w lokalu kancelarji kościelnej tegoż Zboru, wylosowane zostały następujące numery Obligacji: Nr. 94—209—257—287—326—654—683—684—763—805 848—881—1262—1295—1297—1396—1429——1473—1483—1511—1585—1591—1620—1663 1671 1683—1712.

Posiadacze powyżej wymienionych numerów Obligacji zechcą, poczynając od 1 sierpnia r. b. w godzinach od 9 do 2-ej zgłosić się do kasy kościelnej (Plac Małachowskiego 1) w celu otrzymania wypłaty w gotówce za te Obligacje.

Jubileusz Djakonatu Warszawskiego

W roku 1878 niezapomniany ks. dr. Leopold Otto powołał do życia djakonat przy Zborze Warszawskim. Upływa więc obecnie 50 lat istnienia tej instytucji, która była błogosławieństwem dla zboru naszego. Skromne były początki i bardzo powolnie rozwijała się ona. Dziś doszła do rozwoju, jakiego nie osiągnęła przez cały czas swego istnienia. Mało początkowo było zrozumienia śród parafjan dla pracy djakonis. Zrozumienie to nastąpiło dopiero w ostatnich czasach. Wyrazem tego było nadbudowanie w naszym szpitalu piętra, celem pomieszczenia większej liczby djakonis, a ostatnio uchwała Ogólnego Zgromadzenia Parafjan nabycia kosztem 125.000 złotych posesji w Skolimowie dla zbudowania Domu Macierzystego, bez którego Djakonat normalnie rozwijać się nie może. I w szerszych kołach naszych parafjan objawiło się teraz zainteresowanie tą świętą sprawą. Daj Boże, aby to zrozumienie i zainteresowanie się potęgowało.

Dnia 7 czerwca ma się odbyć obchód jubileuszowy. W przeddzień, o godz. 6 wieczór, odbędzie się poświęcenie kaplicy w szpitalu Ewangelickim przy ul. Karmelickiej w połączeniu z wyświęceniem kilku djakonis.

W dniu obchodu uroczyste nabożeństwo odprawi w kościele ks. biskup Bursche, po ukończeniu którego nastąpi w sali konfirmacyjnej sam obchód jubileuszowy. Tegoż dnia o godz. 5 po poł. w Skolimowie położony będzie kamień węgielny pod Dom Macierzysty, który jeszcze w roku bieżącym będzie wykończony.

Niechaj Bóg w łasce swej błogosławi tej uroczystości i dopomoże do dalszego rozwoju i rozkwitu naszego Djakonatu.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z RUCHU EWANGELICKIEGO ŚRÓD UKRAIŃCÓW. Pod tytułem „Wira i Nauka" wychodzi w Kołomyi dwutygodnik, poświęcony „życiu duchowemu, kulturalnemu i ekonomicznemu narodu ukraińskiego" wydawany przez „Komitet". Redaktorem odpowiedzialnym jest Wasyl Czerwiński. Jak widać z ogłoszeń, wydano już cały szereg broszur i książeczek ewangelickich dla Ukraińców. Jak wiadomo, ruch ten zaczął się na wychodźctwie, w Kanadzie, oraz w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych.

EWANGELICZKA W KLASZTORZE. Jeden z ks. pastorów doniósł Konsystorzowi, że ewangeliczka, skazana na zamknięcie w domu poprawy za kradzież, umieszczona została w klasztorze Magdalenek, gdzie jest zupełnie oddana pod wpływy katolickie, a dostęp do niej opieki ewangelickiej wielce jest utrudniony; prosi więc o interwencję Konsystorza w tej sprawie. Konsystorz postanowił zwrócić się do Ministerjum Sprawiedliwości z protestem.

POTĘPIENIE LALEK. Na pewnem zebraniu organizacji nauczycielskiej w Moskwie toczyła się dyskusja nad pytaniem, czy należy pozwalać małym dziewczynkom, aby się bawiły lalkami. Większość wyraziła opinję, że zabawy lalkami należy raczej zabraniać, gdyż przez to rozwijają się przesądy burżuazyjne i utrwala burżuazję.

Z KŁAJPEDY. Kościół ewangelicki w Kłajpedzie liczy 30 zborów, 31 budynków kościelnych, 40 duchownych. Według danych spisu ludności z r. 1925 było w obwodzie Kłajpedy 141.000 ludności, a w tej liczbie 8.000 katolików. W policji, na poczcie i na kolejach naznacza rząd urzędników prawie wyłącznie wyznania katolickiego. Odpływ optantów do Niemiec jeszcze trwa. Liczba małżeństw mieszanych wzrasta, i doszła już do 165. W większości małżeństw tych dzieci otrzymują wychowanie ewangelickie.

CZECHOSŁOWACJA. Od chwili powstania państwa Czechosłowackiego wystąpiło z kościoła rzymsko-katolickiego 724.507 osób. Z tej liczby zgórą połowa przystąpiła do nowego kościoła czesko-słowackiego, niezależnego od Rzymu. Reszta przyłączyła się do kościołów ewangelickich, liczących obecnie prawie pół miljona wyznawców.

NAJNIESZCZĘŚLIWSI POŚRÓD NIESZCZĘŚLIWYCH. Na III wszechrosyjskiej konferencji niewidomych stwierdzono, że w Rosji jest 340.000 ślepców. Pomoc państwowa dla tych nieszczęśliwych rozwija się podobno pomyślnie, a polega ona na zakładaniu domów zarobkowych i szkół. Lecz w najlepszym razie zdoła ona po 5 latach roztoczyć opiekę nad ¼ częścią tych nieszczęśliwych. „Prawda" z 29 lutego donosi, że na 3500 osób, dotkniętych trądem, tylko 900 zostało umieszczonych w leprozorjach, t. j. w schroniskach dla trędowatych, których Rosja posiada wszystkiego 13. Przy takim ogromie niedoli głosi się, że komuna troszczy się o każdego obywatela, i taki frazes ma usprawiedliwiać fakt, że wszelka działalność charytatywna kościoła jest surowo wzbroniona.

JAK UJMOWAŁ LENIN MORALNOŚĆ. W jednej ze swoich mów do młodzieży powiedział Lenin m. in. co następuje: „Odrzucamy wszelką moralność, która opiera się na podstawach leżących poza człowiekiem i poza pojęciem klasowem. Według naszych pojęć moralność podporządkowuje się interesom walki klasowej. Wszystko jest moralne, co służy do zniszczenia starego społeczeństwa, opartego na wyzysku i co się może przyczynić do zjednoczenia proletarjatu. Moralność nasza polega przeto na zwartej karności i świadomej walce z wyzyskiwaczami. Nie uznajemy żadnych przewodnich wskazań moralności, wiecznych i niezmiennych, jest to bowiem oszustwo, które demaskujemy. Moralność komunistyczna jest równoznaczna z walką o umocnienie dyktatury proletarjatu".

OLBRZYMIA GWIAZDA. Podczas gdy średnica ziemi wynosi 12.756 kilometrów, a średnica słońca 1.391.000 km., średnica gwiazdy Mira o Ceti wynosi 490.000.000 km. Jeżelibyśmy w środku tej gwiazdy umieścili nasze słońce z planetami, to wewnątrz niej znalazłyby się orbity Merkurego, Wenus i ziemi, orbita zaś Marsa byłaby blisko jej powierzchni. Gwiazda Mira o Ceti leży od nas w odległości 192 lat światła.

CHRZEŚCIJAŃSKIE JACZEJKI W ROSJI. Wszelkie usiłowania „Związku bezbożników", na którego czele stoi towarzysz Jarosławski, by wykorzenić zupełnie religję chrześcijańską w Rosji, spełzają na niczem. Wprost przeciwnie, ataki antyreligijne potęgują tylko gorliwość wierzącej ludności, która niejednego nauczyła się od bolszewików, a nawet przyswoiła sobie ich tak skutecznie rozwijający się i pracujący system tworzenia jaczejek. Jak wiadomo, jaczejki obok rad robotniczo-żołnierskich, są głównym środkiem rozpowszechniania komunizmu.

Tego to narzędzia propagandy chwyciły się obecnie szerokie koła wierzących w Rosji, wytknąwszy sobie szlachetny cel ożywienia ducha religijnego. W korespondencji z Sowdepji, zjawiającej się często na łamach emigranckich pism rosyjskich w Zachodniej Europie, spotyka się często sprawozdania o niezwykle pomyślnym rozwoju tych religijnych jaczejek, tych drobnych komórek wielkiej religijnej budowy.

Jaczejki chrześcijańskie posługują się temi samemi środkami, co bolszewicy. Grupa ludzi jednakowych przekonań łączy się razem, gdzie tylko może i po cichu, powoli wywiera wpływ osobiście na otoczenie. Dzieje się to nawet w czerwonej armji, w kołach zorganizowanej młodzieży, nawet wśród kosmomołowców i pionierów tych młodzieńczych związków komunizmu, które przecież dla wręcz przeciwnego celu były stworzone i które rzeczywiście są dotychczas promotorami antyreligijnego ruchu. Jaczejki chrześcijańskie ogarnęły już cały kraj i rozpowszechniły się nawet w dalekiej Syberji. Rozporządzają one najrozmaitszymi środkami propagandy chrześcijańskiej, miały nawet stworzyć dla swych przyjaciół i zwolenników spółdzielnie spożywcze, które pracują z daleko lepszym rezultatem, niż takież współdzielnie bolszewickie. Nic przeto dziwnego, że działalność „Związku bezbożników" w wielu miejscowościach, szczególnie na wsi, niema powodzenia. By ją wzmocnić, projektowane jest podjęcie w początkach 1928 r. nowej kampanji przeciwko religji z całym aparatem znanych już dobrze bluźnierczych obchodów i przedstawień. Ale owocna praca jaczejek chrześcijańskich nie ucierpi na tem zbyt wiele. W obecnej niedoli jaczejki te są radosną zapowiedzią lepszej przyszłości. Wskazują one całemu światu chrześcijańskiemu, jak należy postępować, by nawet w czasie największych prześladowań zachować religję. Są one nową metodą akcji chrześcijańskiej, niezwykle skuteczną i głęboko przenikającą, są apostolstwem osób świeckich z katakumbowych epok, ale i poważną zarazem bronią do walki z nowoczesnem pogaństwem dzisiejszego świata.

„KULTURA" PIĘKNOŚCI. Wypominający klasom posiadającym ich zbytki socjalizm nie dotknął jeszcze sprawy tak zwanej „kultury" piękności, uprawianej przez kobiety na własnej skórze. Na ten cel wyrzuca się corocznie ogromne sumy. W Stanach Zjednoczonych — jak obliczono — wydaje się na ten cel rocznie około 2 miljardów dolarów. W samym New - Yorku istnieje 3000 zakładów, uprawiających „sztukę" utrwalania i podnoszenia piękności kobiecej, a klijentkami ich jest podobno 75% kobiet wielkomiejskich. W 325 szkołach zawodowych przygotowują się specjaliści i specjalistki, pracujący w tym nowym zawodzie. Amerykańskie fabryki

kosmetyczne otwierają filje w Europie. Nowa moda upiększania się przez zastosowanie środków kosmetyczno - chemicznych i różne nowoczesne zabiegi, jak manicure i t. p., szerzy się niestety i na starym kontynencie w sposób zatrważający. Żałosny zaiste widok przedstawia z siebie kobieta, dumna najwidoczniej ze swych malowanych i politurowanych paznogci, podmalowanej twarzy, warg i brwi koloru nienaturalnego, zdradzająca zachowaniem swym, że na tem kończy się jej kultura...

HOMEOPATJA. Metoda leczenia homeopatycznego liczy wielu zwolenników śród naszych księży, nauczycieli i pewnych kół inteligencji. Zainteresuje ich zapewne wiadomość, że na uniwersytecie w Berlinie kreowana została katedra homeopatji, a powierzono ją d-rowi Bastanierowi. Nowy profesor tego przedmiotu liczy 58 lat, a został zdecydowanym zwolennikiem homeopatji w r. 1900. Przedtem był asystentem w Królewcu i hołdował wyłącznie alcopatji. Przed 3 laty pod jego wpływem słynny chirurg berliński, profesor dr. Bier przyznał w odczycie publicznym istnienie „zdrowego jądra" w zasadach homeopatycznych i sam od owego czasu stosował ich wskazania. O ile nam wiadomo, jest to pierwszy wypadek uznania dla metody homeopatycznej przez medycynę uniwersytecką i zapowiedź dalszych jej sukcesów.

NOWA AGENCJA PRASOWA. Przy pomocy międzynarodowego związku misji wewnętrznej i djakonatu otwarte zostało w Rydze rosyjskie ewangelickie biuro prasowe .Wydawane biuletyny miesięczne mają dawać informacje ścisłe o sprawach kościoła ewangelickiego i szkoły w Rosji.

ROZPOWSZECHNIENIE WYZNANIA LUTERSKIEGO. Ilość luteran wynosi: w Niemczech — 33,774,754; w Szwecji — 5,887,519; w Rosji — 3,674,400; w Finlandji — 3,309,919; w Danji — 3,200,372; w Norwegji — 2,596,917; w Polsce — 1,500,000; na Łotwie — 1,055,000; w Estonji — 895,427; w Czechosłowacji — 642,073; w Rumunji — 400,000; w Anglji — 250,000; na Węgrzech — 895,427; w Jugosławji — 250,000; w Austrji — 213,500; w Holandji — 100,000; w Gdańsku — 100,000; w Islandji — 100,000; w Szwajcarji — 90,000; na Litwie — 68,000; we Francji — 60,000; w Alzacji i Lotaryngji — 32,000; w Belgji — 25,000; w Szkocji — 20,000 we Włoszech — 20,000; w Hiszpanji — 4,000; w Bułgrji — 2,000; w innych krajach — 2,600; ogółem — przeszło 65,000,000.

OFIARY.

Na wydawnictwo: Karol Tschirschnitz 10 zł.

Na dom starców: W 10 bolesną rocznicę śmierci ukochanej jedynaczki składa Alicja Szumilinowa 10 zł.

Na misję śród pogan: Kantorat Augustówek par. Radzymińskiej 10 zł.

Na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Bułgarji: N. N. 5 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW .

10 czerwca w **I-szą niedzielę po Trójcy Świętej:**

o godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konfirmacyjnej — **ks. Gloeh.**

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim **ks. pastor Loth.**

15czerwca ogodz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

17 czerwca w **II-gą niedzielę po Trójcy Świętej:**

o godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konfirmacyjnej — **ks. Gloeh.**

o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim **ks. pastor Michelis;**

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim **ks. djakon Rüger.**

22 czerwca o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM

Dnia 10 czerwca, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku niemieckim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 29 maja do 30 czerwca r. b.

Ochrzczono :1 dziewczynkę i 1 chłopca.

Ślub zawarli: Henryk Ahmert z Olgą Gust; Ludwik Józef Kuźwa z Martą Joanną Zielke; Michał Kalinowski z Marją Frydrych ur. Gotlid; Roman Petryszyn z Ireną Emilją Schilling; Adolf Nielke vel Mielke z Leokadją Pauliną Zalewską; Daniel Gehring vel Giring z Anną Florentyną Greulich.

Zmarli: Jakób Albert Stokmann, ślusarz kolejowy, l. 51; Ludwika Bachman, ur. Homt, wdowa, l. 56; Amalja Szczepańska z domu Boudelle, wdowa, l. 79; Augusta Głażewska ,z d. Taube, żona dozorcy domu, l. 55.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.